„WASZE SZUBIENICE PRACUJĄ DLA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI"
Żeromski („Róża")

BIULETYN informacyjny

Rok IV | Warszawa, 29 października 1942 r. | Nr. 42 (146)

WYTRWAMY!

W ostatnich dwóch miesiącach Polska Środkowa żyła pod znakiem wzmożonego terroru, który przejawił się w: 1. olbrzymich łapankach, 2. zbiorowych szubienicach, 3. wypadkach lubelskich. Wszystkie te trzy czynniki razem silnie wstrząsnęły społeczeństwem.

W zależności od środowiska—wstrząs, wywołany terrorem, przejawia się dwojako: ludzie bądź popadają w nastrój wzmożonego lęku, bądź też ogarnia ich tak silna fala wzburzenia i pragnienia zemsty, iż gotowi sa przy lada podniecie rozpocząć akcję odwetową na wrogu.

Postarajmy się jaknajbardziej oddalić od siebie uczucia i możliwie na chłodno ocenić sytuację. Wynikiem takiej oceny będzie stwierdzenie dwóch faktów:

1. Terror obecny nie jest czemś wyjątkowym w Polsce. Potworne zbiorowe morderstwa, w których ginęło jednocześnie po sto, dwieście, czterysta i więcej ludzi — stosował okupant u nas wielokrotnie, przy najbłachszych okazjach. Najbardziej nieludzkie wysiedlania, przeprowadzane w najstraszniejsze mrozy — dotykały wielokrotnie nie tylko pojedyńcze miasta, lecz prowincje całe. A łapanki? Wystarczy wspomnieć chociażby maj i wrzesień 1940 r. w Warszawie. Powtarzamy: terror obecny nie jest ani zjawiskiem nowym, ani silniejszym od już znanych.

2. Terror tegorocznej jesieni nie ogarnia całej Polski. Na ziemiach zachodnich, na kresach wschodnich, w Małopolsce — jest raczej pewna przerwa w terrorze. Fala wzmożonych represyj przechodzi głównie przez Lubelskie, Mazowsze, Kielecczyznę i Radomskie.

A jeśli mimo to społeczeństwo tak sil nie przeżywa wypadki, to przyczyna tkwi w fakcie psychologicznym: pobudzająco na naszą wyobraźnię działa niesamowity w swej potworności mord, popełniony tego lata na niemal półmiljonowej rzeszy polskich Żydów, która to zbrodnia otworzyła nam oczy na to, do czego mogą być naprawdę zdolni Niemcy.

Ale skoro tak jest jak twierdzimy, że terror jesienny nie jest w rzędzie zbrodni niemieckich ani czemś wyjątkowym, ani czemś najsilniejszym — to wynik takiego stwierdzenia może być tylko jeden:

Każdy wyrobiony Polak i Polka winni w swym bliższym i dalszym otoczeniu być uosobieniem opanowania wewnętrznego i równowagi nerwów. Wszelkie tchórzliwe zastrachanie — jest upokarzającą nikczemnością. Wszelkie wpadanie w histerję, żądającą natychmiastowej akcji powstańczej — jest niebezpiecznym odruchem. Nigdy jeszcze tak jak dziś nie zależało na tem, aby zachować opanowanie nad sobą i nie dać się sprowokować przedwczesnym wystąpieniem. **A nad sprowokowaniem Polaków do wystąpień zbrojnych pracuje wytrwale i uporczywie Komintern.**

Co innego jednak powstanie zbrojne — na które jeszcze nie czas, a co innego mocna postawa i opór stawiany okupantowi. To, co się stało w Lublinie 1 października — winno być przykładem postępowania. Gdy okupant chciał

stosować wobec ludności polskiej metody stosowane do Żydów — spotkał się z taką wolą oporu zarówno wśród matek, którym odbierano dzieci, jak i wśród całej ludności przedmieścia Wieniawy, a nawet wśród policji granatowej, która odmówiła wykonywania zarządzeń — że w wyniku **wybitnie** złagodzono akcję. Pokazaliśmy, że Polacy nie pozwolą traktować się jak barany bezbronne i bezwolne — i odnieśliśmy zwycięstwo.

Kolejna fala terroru niemieckiego, przechodząca przez Polskę Środkową, minie — jak minęło już tyle tych terrorystycznych fal. Nowe tysiące rodzin polskich nawiedzi ciężka żałoba. **Ale Naród Polski trwa i wytrwa. Niezłamany, przyzwyczajony, gotowy.**

Wytrwamy, bo wytrwać musimy!

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Afryka Północna — po raz szósty. W piątek, 23 bm. o godz. 22 — **VIII armja brytyjska w Egipcie rozpoczęła działania zaczepne.** Po raz szósty w ciągu trzylecia obecnej wojny Afryka Północna staje się widownią wielkich wydarzeń.

Przygotowania do ofensywy jesiennej w Afryce **czyniły równocześnie obie strony.** I gdy tylko zaczęła się ustalać pogoda — obie strony **równocześnie** rozpoczęły działania przedofensywne. Dnia 15 bm. lotnictwo „osi" przystąpiło do codziennych gwałtownych nalotów na Maltę, które to naloty miały za zadanie „unieszkodliwienie" Malty w czasie przeprowadzania silnych transportów z Włoch do Afryki. Transporty te były nieomylną oznaką zbliżającego się wystąpienia ofensywnego „osi".

Ale już na parę dni przed początkiem szturmów powietrznych na Maltę lotnictwo brytyjskie rozpoczęło także wstępne działania zaczepne, skierowane na tyły wojsk „osi" w Afryce. A gdy zaczęły iść silne transporty z Włoch do portów afrykańskich — odmiralicja brytyjska skierowała na Maltę duży zespół łodzi podwodnych, które z transportów tych zatopiły dotychczas 8 statków i uszkodziły ponad 10.

Dnia 21 bm. brytyjczycy uprzedzając Niemców i Włochów, — rozpoczęli gwałtowne działania ofensywne w powietrzu. Działania te szły w dwóch kierunkach: 1. Silne zespoły lotnicze, liczące po paręset maszyn, przystąpiły **do niszczenia na tyłach „osi" w Afryce lotnisk, składów, dróg, portów itd.,** 2. Silne zespoły najcięższych bombowców z Wysp Brytyjskich **czterokrotnie zaatakowały główne ośrodki Włoch Północnych, zaopatrujące Afrykę w sprzęt i broń** (dwukrotnie Genuę i Savonę — dwa główne porty Włoch, obsługujące Afrykę, raz Turyn i dwa razy Medjolan — główne ośrodki przemysłu lotniczego). Były to najcięższe naloty na Włochy w tej wojnie, w czasie których zrzucano bomby dwu i czterotonnowe; jeden z nalotów na Medjolan został przeprowadzony **za dnia** przez czteromotorowe Lancastry, które bombardowały medjolańskie zakłady przemysłowe z wysokości paruset metrów.

Wreszcie 23 bm. wieczorem **ruszyły do szturmu dywizje 8-ej armji brytyjskiej.** Ponieważ front pod El Alamein, gdzie przeprowadzana jest akcja, liczy zaledwie pięćdziesiąt parę kilometrów długości (z jednej strony — morze, z drugiej—olbrzymie bagniska Katarry) — wojska „osi" miały możność zbudowania tam **bardzo silnych i bardzo głębokich** umocnień, których przełamanie w żadnym razie nie będzie rzeczą łatwą. Same tylko pola minowe ciągną się przed właściwymi umocnieniami w czterech rzutach, każdy rzut po parę kilometrów głębokości. O jakimś błyskotliwym manewrze narazie mowy nie ma. Wojska brytyjskie czeka wiele ciężkich dni nieefektownego, bardzo krwawego wysiłku. Dopiero przełamanie umocnień pod El Alamein może otworzyć drogę do wielkich wydarzeń.

Walki prowadzone z niesłychaną gwałtownością trwają już trzy dni. Po stronie brytyjskiej walczą wojska dominjalne, indyjskie, oddziały greckie, francuskie oraz lotnictwo amerykańskie. Polacy w tej akcji udziału nie

biorą, za wyjątkiem setki pilotów, którzy transportują samoloty do Egiptu.

W powietrzu przytłaczająca przewaga lotnictwa brytyjskiego. Brytyjska marynarka wojenna również bierze udział w akcji, bombardując wybrzeża. W rejonie Marsa Matruk wysadzono desant, który po poczynieniu zniszczeń na drogach — wycofał się na okręty.

Zmienne losy wojny znów ważą się w Afryce. Brytyjczycy mają w obecnej operacji wielką przewagę w powietrzu, niewątpliwą przewagę na morzu oraz najprawdopodobniej — przewagę na lądzie; ponadto na ich dobro zaliczyć należy ogromne wydłużenie linij dostaw wroga i bliskość własnych tyłów. Natomiast na korzyść „osi" zaliczyć trzeba wyjątkowo dogodny front obrony, doskonałego dowódcę oraz dobrego, twardego żołnierza niemieckiego. W tych warunkach szybkie rozstrzygnięcie wydaje się bardzo wątpliwe.

I n n e f r o n t y. W Sowietach— w grzęzawiskach i kałużach ulic **Stalingradu** trwają nieustanne, zażarte walki. Jest to już 89 dzień obrony. W ciągu tego czasu Niemcy dom po domu, ulica po ulicy wygryzali bardzo powoli obrońców. Jeszcze 800 metrów głęboki pas ulic i murów daje oparcie obrońcom, których niezłomny duch jest godzien najwyższego uznania.

Na **Guadalkanarze** (Wyspy Salomona) rozpoczęły się walki lądowe japońsko-amerykańskie. Wyczerpani dotychczasowymi wysiłkami Japończycy oraz jeszcze nie gotowi do wielkich walk Amerykanie — są w takim stanie równowagi sił, że los nikomu nieznanej, dziewiczej wysepki może przez dłuższy czas być nierozstrzygnięty.

W Wielkiej Brytanji wydano ustawę o powołaniu do szeregów wojska mężczyzn **osiemnastoletnich.**

NIEMIECKI FRONT WEWNĘTRZNY

Punktem zwrotnym w stosunkach wewnętrznych Niemiec było teatralne uchwalenie Hitlerowi przed pół rokiem przez Reichstag szerokich pełnomocnictw odnośnie karania tych „którzy nie wykonują swoich obowiązków". Drugim krokiem było przelanie tych pełnomocnictw na min. Thieracka i danie mu możności ustanawiania wyroków **bezwzględu na poprzednie ustawodawstwo i kodeksy.** W dalszym ciągu nastąpiły liczne wyroki śmierci, o których nawet wzmianki wkradły się do prasy niemieckiej. Wszystko to są jednak półśrodki usiłujące pobieżnie łatać sytuację, gdyż na właściwe środki już Niemiec nie stać.

Dalszym takim półśrodkiem jest propaganda prasowa. W ramach jej Deutsche Allgem. Ztg z 22.10.br. zamieściła sensacyjny artykuł W. Wachtera, szefa sztabu propagandy Rzeszy p.t. „Partia zapobiega szkodom". Artykuł ten odkrywa przed nami trzeszczenie i załamywanie się gospodarki niemieckiej. Wachter nawołuje członków partii aby użyli wszystkich sił do zapobiegania wypadkom. Wypadki te przypisuje autor „po większej części nieuwadze, lekkomyślności, zaniedbaniu, lekceważeniu i niedopatrzeniom". „Szkody jakie na skutek ich powstają dotyczą nie tylko maszyn, urządzeń, budynków, ale i lasów, pól rolnych, gdzie niszczeją często dobra spożywcze i użytkowe".

„Jeżeli uświadomimy sobie — pisze dosłownie autor — że liczba ofiar śmiertelnych w tych wypadkach w ciągu roku **przewyższa liczbę zabitych w kampanii na zachodzie Europy w r. 1940,** to uświadomimy sobie konieczność wytężonej walki z nimi". Jeśli weźmiemy cyfrę zabitych w tej kampanii ze źródeł choćby niemieckich, to otrzymamy miesięcznie ponad 6.000 zabitych w „wypadkach". Taką samą cyfrę mieliśmy w Anglii podczas jednego z miesięcy najsilniejszych bombardowań niemieckich.

Czyż może być lepszy dowód rozprzęgania się życia gospodarczego w Rzeszy? Już z tego co się u nas dzieje (wypadki tramwajowe, kolejowe i t.p.) wiemy, że nie takie są ich powody o jakich mówi Wachter. W rzeczywistości są one następujące: 1. brak odpowiedniej liczby i to wykwalifikowanych robotników, 2. zmęczenie fizyczne i nerwowe robotników, którzy pracują po 10 godzin na dzień, bez świąt, a często bez niedziel, 3. psujący się ciągle stan urządzeń i trudności w ich naprawianiu, 4. rosnąca liczba sabotaży i bezsiła w ich zwalczaniu.

Jeden z takich wypadków podaje notatka w „Das Reich" z 4.10.br.: „Sąd specjalny w Wrocławiu skazał na

śmierć pracownika, który paląc w nie dozwolonym miejscu papierosa „spowodował nie tylko zniszczenie fabryki ale i śmierć kilku robotników". Możemy sobie wyobrazić jaki ładunek wybuchowy miał ten „papieros".

KAUCZUK DLA AMERYKI

Jednym z ważniejszych surowców w tej wojnie jest kauczuk. Otrzymuje się go z soku pewnych drzew i lian podrównikowych. Pierwszym producentem jego była Brazylia, potem Kongo, Indie Angielskie i Ceylon. W końcu zaczęto zakładać masowo plantacje roślin kauczukowych na Malajach i w Indiach Holenderskich. Przed obecną wojną w tych właśnie krajach południowo-wschodniej Azji skupiało się przeszło trzy czwarte produkcji światowej (t.j. 0,8 miljonów ton na 1,2), której lwią część zużywały Stany Zjednoczone. Te reny te zostały zajęte przez Japonię. Jak więc bez nich radzi sobie Ameryka?

Po pierwsze sięgnęła do dużych zapasów tego surowca jakie w przewidywaniu wojny skrzętnie nagromadziła. Po drugie, jeszcze dawniej wszczęła starania i udzieliła kredytów na mocy specjalnych umów handlowych dla rozszerzenia produkcji dzikiego i plantacyjnego kauczuku i produktów zastępczych w 15 państwach, a szczególnie w Kongo, afrykańskich posiadłościach Anglii, Liberii, Meksyku, a przedewszystkiem w ojczyźnie kauczuku— Brazylii. Możliwości masowej produkcji kauczuku są tutaj szczególnie duże. Ostatnio został zorganizowany stały transport lotniczy kauczuku z krajów Ameryki Południowej do Stanów Zjednoczonych.

Dalszym środkiem uzyskania tego surowca jest produkcja sztuczna, syntetyczna. Donosiliśmy już o rozpoczęciu budowy fabryk sztucznej gumy według sposobu wynalezionego przez polskiego inżyniera Szulkiewicza. Jako surowiec może służyć spirytus wyrabiany ze **zboża**, którego Ameryka posiada nadmiar, oraz przetwory ropy naftowej, o którą również nie trudno. Nie do pogardzenia jest też przeróbka powtórna starej gumy, choć trzeba ją przerabiać całkiem od nowa. Stany Zjednoczone mają tu jednak duże możliwości. Już zebrano na ten cel przeszło 250.000 ton starej gumy.

Aby uzyskać więcej kauczuku dla celów wojennych przystąpiły Stany do ograniczania ruchu samochodów prywatnych. Mogą śmiało zmniejszyć ilość aut o połowę (z 30 milionów do 15), a i tak zamiast jednego auta na pięciu mieszkańców, wypadnie jedno na dziesięciu, a prywatne zużycie gumy spadnie o połowę. Nad całokształtem spraw kauczuku ustanowiony został specjalny komisarz W. Jefferson.

Jak widzimy w dziedzinie tej ma Ameryka wiele sposobów i w każdym duże możliwości. Mając zapewnienie produkcji kauczuku różnymi sposobami są Stany Zjednoczone w o wiele lepszej sytuacji niż Niemcy, skazane na wyłącznie sztuczną gumę.

RÓŻNE

— Na wybrzeżu zachodnim Indii angielskich w Nawanagar założono obóz wraz z szkołą dla 5.000 dzieci polskich z Sowietów od 7 do 16 lat.

— 25.10. wypadła rocznica bestialskiego wymordowania przez Niemców 4.600 niewinnych ofiar w Kragujewac. Tak potwornej zbrodni nie popełnili nawet w Polsce.

— Na skutek rzucenia bomby do kawiarni niemieckiej w Lille przesunięto tam godzinę policyjną na 20.30 oraz zarządzono zamknięcie wszystkich lokali publicznych.

KRAJ

SPRAWY POLSKIE NA WOŁYNIU STOJĄ NIEŹLE. Odrębność Wołynia występowała wyraźnie jeszcze przed wojną, wojna ją podkreśliła, a obecne granice odrębność tę pogłębiają i ugruntowują.

Głośno rozreklamowane przez Niemców zniesienie gospodarki sowieckiej zlikwidowało jedynie „kołchozy", t.j. spólnoty gospodarstw drobnych (mniej szych od 50 ha), a pozostawiło t.z. „sowchozy", spólnoty wielkich posiadłości

ziemskich. **Zawiedli się więc bardzo chłopi wołyńscy**, łakomie patrzący na ziemie należące do sowchozów i spodziewający się ich podziału. Zmieniono jedynie nazwę: miejsce „sowchozu" zajął „Liegenschaftsgut", lecz chłopu wołyńskiemu ziemi to nie przyniosło. Dodajmy drugą „zdobycz" gospodarki wojennej niemieckiej, znane dobrze ziemiom centralnym Polski, lecz nowe dla „oswobodzonego" Wołynia — wymiar i wyciskanie **kontyngentów**, a zrozumiemy, że chłop wołyński niema za co być wdzięczny okupantowi. Wymienione względy gospodarcze powodują, że **sympatje niemieckie, które nie były nigdy mocne na Wołyniu, znikają zupełnie.**

Drugim poważnym zagadnieniem wołyńskim są **dywersanci.** Plaga band dywersyjnych, dobrze znana województwu lubelskiemu, osiągnęła naWołyniu **rozmiary klęski.** Bandy, w skład których wchodzą różne narodowości, od Rosjan i Ukraińców do Niemców i Żydów, rzadko przedsiębiorą jakieś większe akcje sabotażowe (taki wyjątek stanowi spalenie fabryki dykty samolotowej w Kostopolu), poprzestając na stałym **rabowaniu** wsi i folwarków. Napady dywersantów powodują represje ze strony niemieckiej. Powtarza się więc sytuacja znana nam z Hrubieszowszczyzny: wieś, która okupi się dywersantom, zostaje zniszczona przez policję i żandarmerię niemiecką. Akcją dywersyjną kierują spadochroniarze sowieccy. Ta drogą przenika też propaganda sowiecka; jest to propaganda anti-ukraińska, jeśli idzie o samodzielność narodu ukraińskiego. Rabowana przez dywersantów, znosząca płynące z powodu tychże dywersantów represje niemieckie, poddana działaniu niemiłej sobie propagandy anti-narodowej, **ludność ukraińska Wołynia ustosunkowuje się zdecydowanie nieprzychylnie do Sowietów.**

Punkt ciężkości polityki ukraińskiej znajdował się we Lwowie i stamtąd wychodziły dyrektywy dla całości życia ukraińskiego. Jeszcze przed wojną ukraińcy wołyńscy nie uznawali zarządzeń lwowskiej centrali ukraińskiej, podkreślali na każdym kroku odrębność Wołynia. Wielka gorliwość niemiecka większości działaczy ukraińskich Małopolski nie zawsze przypada do gustu Ukraińcom wołyńskim. Pobór młodzieży ukraińskiej do t,zw. służb pomocniczych (ochrona objektów wojskowych w G.G., oddziały przeznaczone do niszczenia Żydów), częściowo także do wojska i służby przyfrontowej, oraz do walki z dywersantami, którym to akcjom patronuje Ukraiński Komitet Narodowy, **zniechęca ostatecznie do „Hałyczanów".**

Zanikanie słabego zawsze entuzjazmu dla Niemców, nastawienie przeciw sowieckie i odrębność polityki ukraińców wołyńskich, każe im zajmować **wyczekujące stanowisko względem Polaków**, nie pozwala angażować się przeciwko nim, jakto ma miejsce w t.zw. Galicji. Polskie czynniki doceniają wagę zagadnienia ukraińskiego na Wołyniu, gdzie w pierwszym rzędzie znajdzie zastosowanie podkreślana niejednokrotnie idea nowego organizowania życia opartego na współpracy narodowości w ramach państwa.

Ludność polska przetrzebiona przez Bolszewików, stanowi poważny czynnik w życiu Wołynia. Jak wykazały przeprowadzone przez Niemców spisy ludności, z wynikami których zapoznawaliśmy już czytelników, nasz stan posiadania uległ zmniejszeniu, w porównaniu ze stanem przedwojennym, tylko w niewielkiej ilości a w niektórych powiatach wzmógł się nawet. W ostatnich czasach daje się zaobserwować wzmożenie życia polskiego na Wołyniu oraz lepsza postawa psychiczna Polaków wołyńskich.

ZNOWU LUBLIN! Od szeregu tygodni przeżywa Lublin wzmożoną falę terroru. Po nieudanej próbie na Wieniawie, zastosowano w ubiegłym tygodniu nowy sposób walki z Polakami. Oto **pojedyncze rodziny otrzymują nakazy** opuszczenia miasta. Jedni otrzymują nakaz opuszczenia mieszkania, inni wyraźny nakaz opuszczenia Lublina, innym wreszcie wskazuje się odrazu miejsce pobytu. Akcja ta, zaczęta w drugiej połowie ubiegłego tygodnia, obejmuje pojedyncze rodziny, a nawet czasami całe ulice. Karty wysiedlenia otrzymują zarówno niezamożni, jak przedstawiciele wolnych zawodów, ci, których członkowie rodzin zostali wywiezieni do Oświęcimia, jak i pracujący w handlu, a nawet w przedsiębior-

stwach niemieckich. Pojedynczym rodzinom udaje się rozwiązać sprawę przy pomocy łapówek. We czwartek 22 bm. o godz. 3 rano 80 rodzin zamieszkałych przy ulicy Lubartowskiej otrzymało nakazy opuszczenia domów, a już o 8 rano podjechały przygotowane zgóry wozy, na które załadowano wysiedlonych, wywożąc ich wedle niesprawdzonych pogłosek w Lubartowskie.

Nie wiemy jeszcze jakie rozmiary przyjmie ta nowa akcja okupanta, wiemy wszakże, że nie wpłynie ona na naszą zdecydowaną wolę wytrwania, a spowoduje dalsze wzmożenie się żądzy zemsty, do której mieszkańcy Lublina mają aż nadto uzasadnione prawo. Gubernator lubelski ZORNER zasługuje sobie na taką samą „wdzięczność" Polaków, jak GREISER i FORSTER.

AKCJA KOMINTERNU W ŁODZI. Łódzki organ P.P.R. „Trybuna Ludu" nawołuje do akcji organizowania tajnego szkolnictwa polskiego na tere nach włączonych do Rzeszy, wypowiadając przy tej okazji wiele uwag. Wiemy, że akcja tajnego szkolnictwa **od dawna** prowadzona jest na tamtych terenach, więc wezwanie „Trybuny Ludu" uważać należy **za próbę zapisania na własne konto wysiłków społeczeństwa polskiego,** nie mającego nic wspólnego z komunizmem, i pociągnięcia ku sobie jednostek, które dałyby się pociągnąć tego rodzaju akcją. Akcja tajnego nauczania jest jedną z najpoważniejszych i najlepiej prowadzonych prac i nie wątpimy, że nie potrzeba tu zachęty ze strony „Trybuny Ludu", a jeśli pod tym płaszczykiem miałaby być prowadzona akcja komunistyczna wśród dzieci polskich — przestrzegamy przed nią i nie wątpimy, że społeczeństwo polskie potrafi w czas tę akcję sparaliżować .

WARSZAWA

WYBUCHY W LOKALACH NIEMIECKICH. W Sobotę 24 bm. około godz. 22 w lokalu znanego zakładu gastronomicznego,, przeznaczonego wyłącznie dla Niemców, Cafe-Club, nastąpił wybuch granatu ręcznego. Zamachu mieli dokonać nieznani sprawcy, „przebrani" w wojskowe mundury niemieckie. Liczba ofiar: 1 zabity i 20 rannych.

W tym samym czasie wrzucono granaty do restauracji niemieckiej dworcowej na Dworcu Głównym, raniąc szereg przebywających tam Niemców.

W myśl dobrze nam znanych zasad sprawiedliwości niemieckiej w ciągu niedzieli przeprowadzono aresztowanie przypadkowych gości znanych kawiarń warszawskich „Sim" i „Swann", zarządzono zmianę godziny policyjnej na 20, oraz wyciągnięto z domów, zakładników w liczbie 50 osób, które mają być „pociągnięte do odpowiedzialności" w razie powtórzenia się podobnych aktów.

Zaznaczamy, że ten typ zamachu, dokonanego w lokalu przeznaczonym wyłącznie dla Niemców, jest po raz pierwszy zastosowany na naszym terenie. W mieście krążą uporczywe pogłoski, że zamachu dokonało paru niemieckich żołnierzy frontowych, podnieconych beztroskim trybem życia na tyłach.

LIKWIDACJA OGRODU BOTANICZNEGO. Władze niemieckie zarządziły likwidację Ogrodu Botanicznego i połączonego z nim Zakładu Systematyki Roślin U.J.P. Zbiory Zakładu przekazane zostały Muzeum Narodowemu, a sam Ogród ma być oddany Niemcom. Mieszkańcy Warszawy, którzy wielką sympatią darzyli Ogród Botaniczny, z którym wiązało ich szereg przeżyć osobistych i narodowych (fundamenty kościoła Opatrzności — votum Sejmu Czteroletniego), głęboko odczuwają tę nową szykanę niemiecką.

RÓŻNE. — W ubiegłym tygodniu obiegła młodzież szkolną warszawską pogłoska o zwróceniu uwagi władz niemieckich na działające w Stolicy szkoły tajne i komplety. Jak się dowiadujemy, miał miejsce tylko pojedynczy wypadek legitymowania pewnej grupy młodzieży, niemniej zwracamy uwagę na konieczność zachowywania większej ostrożności.

— W kilku szkołach powszechnych agenci Gestapo przeprowadzili rewizję używanych przez uczni pomocy szkolnych.

— Poważne obawy budzi los księgozbiorów filozofii zlikwidowanej w lipcu Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Książki te zostaną prawdopodobnie oddane na przemiał.

— W ubiegłym tygodniu miało miejsce szereg wypadków tramwajowych: zderzenie wozów koło Żoliborza, wyskoczenie tramwaju z szyn na Marszałkowskiej, zderzenie koło Dworca Wileńskiego i t.d. Notujemy te fakty, celem wskazania przykładu funkcjonowania wojennej gospodarki niemieckiej, gdyż wzmiankowane wypadki przypisać należy w pierwszym rzędzie **zużyciu sprzętu**, a następnie przemęczeniu obsługi.

Blaski i nędze okupacji.

Ludzkie szmaty

Przed niedawnym czasem wpadł w ręce Gestapo członek pewnej organizacji niepodległościowej. Znaleziono przy nim notatnik z zaszyfrowanemi adresami. Katowany okrutnie — wyjawił nie tylko treść zaszyfrowanej kartki, ale wszystko inne, czego od niego żądano. Skutki były fatalne: w mieście aresztowano ponad dziesięciu ludzi(kilku innych — tylko przypadkowi lub dzielności zawdzięczą ocalenie.

Gdy człowiek myśli o tego rodzaju sprawach — skurcz gniewu dławi krtań. Zacięta nienawiść kieruje się nie tylko na Gestapo — obejmuje także te nieszczęsne szmaty ludzkie, tych pętaków bezsilnych, z których katuszą i bólem wycisnąć można wszystko.

To prawda, że męki bólu są rzeczą potworną, że cierpienia człowieka poniewieranego, cierpienia miażdżonego ciała — są straszne. Ale — na Boga Żywego! — g d z i e b y ł d u c h tej ludzkiej szmaty, która kosztem przerwania własnych bólów — wydała na takie same bóle wszystkich swych towarzyszy, czasem przyjaciół najbliższych? G d z i e ż b y ł d u c h tego mięczaka w godzinach kaźni?

Przed rokiem wpadła w ręce Gestapo pewna Pani, osoba pięćdziesięciokilkoletnia, pełniąca odpowiedzalną funkcję w polskim życiu podziemnym. Katowano ją okrutnie. Gdy wreszcie skonała pod razami, — ciało jej stanowiło jedną wielką ranę. W czasie całej tej męki nie wyrzekła ani jednego imienia, ani jednego adresu.

Polsce Podziemnej znane są setki nazwisk podobnych Ludzi Mocy. Bohaterskich chłopców i dziewcząt, starców i ludzi w sile wieku. Tym duchom niezłomnym Polska wzniesie kiedyś wspaniały pomnik chwały i wdzięczności. Imiona ich otoczy legenda.

Tym natomiast, którzy złamani męką cierpień — załamią się i zdradzą — n i e w y b a c z y m y! Gdy przypadkiem ktokolwiek z nich ocali swe nędzne życie — popełniona podłość jak pieczęć trwać będzie na ich czołach.

Jeżeli nie ufasz swym siłom, o d e j d ź o d n a s. Nie pętaj się po Polsce Podziemnej! Nie wścibiaj nosa w sprawy, koło których skupiło się grono ludzi mocnych, p l u j ą c y c h n a ś m i e r ć, nawet na taką śmierć, kiedy ciało kawałami odrywane jest od kości.

Ludzkie życie, ludzkie ciało, winny być dla ciebie — jeśliś do nas przystał — rzeczą nieważną. Ważnym winien być dla ciebie tylko Bóg Nieśmiertelny, i Polska i h o n o r.

D ą b r o w s k i

List do Redakcji.

Jak pomóc dezerterom?

Pewna gmina w powiecie Opoczyńskim żyje pod wrażeniem tego, co stało się w połowie września. Do jednego z gospodarzy, późnym wieczorem zgłosiło się dwóch żołnierzy niemieckich, mówiących dobrze po polsku. Prosili o przenocowanie i pomoc w wyszukaniu ubrań cywilnych. Gospodarz odmówił. Następnego ranka znaleziono w pobliskim lasku trupy obu żołnierzy. Widocznie, nie mogąc nigdzie znaleźć pomocy, popełnili samobójstwo.

Świętym **obowiązkiem** każdego z nas, jest pomóc Polakowi, dezerterującemu z wojska niemieckiego. Najlepszy sposób jest taki: dać mu jakikolwiek dokument, wzamian za mundur — dać cywilne ubranie i **dopomóc do zapisania się w arbajtsamcie na roboty do Rzeszy".**

Swój



Oprawca wprowadza „nowy ład" w Europie

KWITUJEMY odbiór na „B.I." kwoty **835 zł.**

Po 116 zł: B.I. **Po 60 zł:** Paweł „29"; W. **Po 50 zł:** Wołodyjowski; Tata; Bobo, **Po 40 zł:** Gałązki. **Po 27 zł:** Kiemlicze. **Po 25 zł:** A.A. **Po 22 zł:** Pingwin; Jastrzębiec. **Po 20 zł:** Matka Lotnika; Laska; Szczerb; K.Z.; Irena; Tomwąs; Hasag. **Po 12 zł:** Judyn. **Po 10 zł:** Żyto; „J", Podziękowanie; Irena; Świerk; Czytelnik; Bojkot; Wicher; Kmicic; Juna; Lud. **Po 7 zł:** Anna. **Po 5 zł:** Demon; Wujek Józek; Irena za pamiętnik; Cz. P.; Hania; Wolny; Janusia. **Po 3 zł:** Pomorzanka. **Po 2 zł:** Włodek; Łazik; Inżynier.

KWITUJEMY odbiór na cele spec. kwoty **754 zł.**

Po 500 zł: Ursyn; W dniu Imienin „Dziuchny' **Po 60 zł:** Juna. **Po 50 zł:** Łysy z Bratem; Bobo. **Po 40 zł:** Warta. **Po 20 zł:** Wtorek; Praktyka. **Po 6 zł:** Budzik. **Po 5 zł:** Stop. **Po 3 zł:** Roman; Bezimiennie paczka papieru.

TZ WW